

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsca wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Bronimy zgodnie: młody, stary.

Co słyhać w świecie?

Ojciec św. stara się usilnie, aby przyspieszyć ową chwilę, kiedy będzie jedna owczarnia i jeden pasterz. W tym celu podjął Leon XIII starania, aby połączyć z Stolicą rzymską kościoły wschodnie. Obecnie zwrócił On uwagę na Anglię, gdzie już oddawna istnieje silny prąd katolicki w kościele anglikańskim. Nawrócenie protestantów angielskich jest o tyle ułatwionem, że urzędowy kościół anglikański posiada biskupów, którzy mają władzę od prawowitych biskupów katolickich przed ogłoszeniem urzędowego kościoła. To też myśl Ojca św. zjednoczenia wszystkich różnowierczych wyznań z kościołem rzymskim wywołała w Anglii odgłos. Do Rzymu nadchodzą wciąż listy od protestantów angielskich, które wyrażają gorące pragnienie połączenia się z kościołem katolickim, lub przynajmniej pragną pewnego zbliżenia. Ojciec św. chce ów ruch popierać. Zdaje się, że będzie w tej sprawie ogłoszoną osobną encyklika.

Niemcy. Jak donosi gazeta „Post“ projekt opodatkowania tabaki jest już ukończony i w tych dniach będzie nad nim obradowała rada związkowa. Projekt nakłada podatek na cygara i papierosy 25 procent, na tabakę do żucia i zażywania 40 procent, zaś na tabakę do fajek 50 procent. Podatek będzie pobierany w miejscach, gdzie towar się wyrabia i bywa wysyłany. Do opłacania podatku będzie każdy fabrykant zobowiązany.

— O uroczystości uwieńczenia budowy gmachu parlamentarnego donoszą berlińskie „Pol. Nachr.“, że uczestnicy zgromadzą się w kopułowej sali, poczem kanclerz odczyta dokument, który ma zostać umieszczony w ostatnim kamieniu, wieńczącym budowę. Bawarski pełnomocnik poda cesarzowi kielnię. Po umieszczeniu owego kamienia odbierze cesarz z rąk marszałka parlamentu młotek i wykona nim trzy uderzenia; po cesarzu nastąpi

cesarzowa, następcą tronu, księżęta i dostojnicy wedle przepisanej porządku. Marszałek wzniesie następnie okrzyk na cześć cesarza, a śpiew pieśni narodowej zakończy uroczystości.

— Sejm pruski ma być zwołany podług gazet niemieckich w połowie grudnia.

— Ks. Bismark po śmierci swej żony jest niepocieszony, a przytem moeno zapadł na zdrowiu. Całemi godzinami ani słowa do nikogo nie przemawia. Gdy go się o co zapytają, wcale nie daje odpowiedzi, tylko kiwnie ręką na znak, że o niczem nie chce wiedzieć. Całą ostatnią noc spędził całkiem bezsenne. Lekarze bardzo się obawiają o zdrowie jego. Radzą mu, żeby po pogrzebie zaraz wyjechał z Warcina, ale książe nie chce wcale ani słuchać o tem.

— Dwóch panów w Berlinie, wysoki urzędnik a poseł i redaktor pewnej gazety pojedynkowali się niedawno. Jeden postrzelił drugiego. Sąd skazał obu na więzienie. Cesarz Wilhelm darował im teraz karę.

— Książe Bismark doniósł także cesarzowi Wilhelmowi i cesarzowej o śmierci swej małżonki. Cesarz odpowiedział natychmiast księciu w dłuższym serdecznym telegramie, wyrażającym mu swoje współczucie.

— Ks. Bismark z powodu śmierci swej żony nie weźmie udziału w uroczystości poświęcenia nowego gmachu parlamentarnego w Berlinie.

— Słyhać, że żołnierze w koszarach mają być lepiej żywieni, jak dotąd. Porcja mięsa ma być powiększona o 30 gramów, porcja wazrywa o 40 i porcja tłuszczu o 60 gramów.

Francya. Porównując armią francuską z armią niemiecką, przychodzi pewien Francuz do następujących wyników: Od r. 1887 wydały Niemcy 900 milionów więcej, niż Francya. Armia niemiecka liczy obecnie bez urlopników i nieobecnych 540000 chłopca, Francya tylko 466000, z

których 56000 przypada na Algier i Tunezyę (Afryka), we właściwej Francji znajduje się więc 400000 żołnierzy, z których odliczyć znowu należy 25000 chłopca na policję i żandarmeryę paryską.

Turcya. Nie tak dawno donosiły gazety o okrucieństwach, jakich się dopuściły wojska tureckie nad armeńskimi mieszkańcami w Sassun, gdzie miano pomordować na tysiące armeńskich mieszkańców. Rząd turecki teraz z tego się uniewinnia i dowodzi, że Armeńczycy od dłuższego czasu tworzyli rozmaite bandy rozbójnicze i uzbrojeni w sztylety, siekiery i różną broń napadali na muzułmańską ludność. Wszędzie roznosiły owe bandy mordy i pożoge, dopuszczając się przytem na bezbronnych mieszkańcach okropnych okrucieństw. Na takie okropności nie mogły być cicho władze tureckie i wysłały oddziały wojsk, które poskromiły owe bandy rozbójnicze. Nadto sułtan miał wysłać osobną komisją, która ma szczegółowo zbadać na miejscu o ile zawinili Armeńczycy. Ile w tem prawdy trzeba odczekać. Zawsze dowodzą te zajścia, że rząd turecki nie może sobie dać rady ze swymi poddanymi, a w końcu i wojska skłonne do nadużyć.

Z Rzymu donoszą, że w dniu 11 listopada przez cały dzień niezliczony tłum ścigał się zewsząd do kościoła św. Jędrzeja na Kwirynale do grobu naszego rodaka św. Stanisława Kostki, którego święto obchodzono. Byli to wierni świeccy plei obojej i wszelkiego wieku i stanu duchowni, oraz seminarzyści różnej narodowości, bo, jak wiadomo, znajdują się w Rzymie odrębne kolegia różnych narodów, odznaczające się odmiennymi pasami. Nabożeństwo do św. Kostki rozpowszechnione jest w Rzymie na równi z nabożeństwem do św. Alojzego Gonzagi, który spoczywa w ołtarzu św. Ignacego. Sw. Stanisław ma, jak on, w ołtarzu trumnę z modrego drogocennego lapisu.

Z Afryki. Pewien misjonarz, O. Rossignoli, dostał się do niewoli pewnego arabskiego plemienia dzikiego. Straszne tam musiał znosić cierpienia. Przyjaciele jego ciągle myśleli, jakby go uwolnić. Próbowali w rozmaity sposób, lecz nigdy się nie udało. Na koniec wysłali pewnego Araba przebiegłego a poczciwego do więzienia z wiadomością, aby uciekał, skoro się tylko sposobność nadarzy; ów Arab ma być jego przewodnikiem. Udało się szczęśliwie; Arab z księdzem doszli aż do miasta Berberu. Tam jednak Araba schytano jako podejrzanego i zamknięto do więzienia. Ksiądz schronił się tymczasem do krewnych Araba. W nocy przekupił Arab stróża więzienia, zabrał misjonarza i znów uciekali, aż doszli do katolickiej stacji misyjnej w Assnau. Piękny przykład poświęcenia dał ów Arab!

Bieda w Berlinie.

Magistrat w Berlinie ogłosił, że ostrzega robotników, ażeby do Berlina nie przybywali, gdyż nie znajdują tam wcale zarobku i zatrudnienia. W Berlinie podług gazet berlińskich panuje też istotnie bieda i nędza i to nie tylko pomiędzy samymi robotnikami, ale także i pomiędzy rzemieślnikami. Podatki są tam przy tym bardzo wysokie. Bardzo wielu robotników i rzemieślników robi ciągle podania o zmniejszenie, albo też uwolnienie ich całkiem od podatków, gdyż nie mają nawet tyle, żeby mogli wyżywić siebie, żony i dzieci.

Liczne berlińskie drobne bazy, w których wszystko po bardzo niz-

KUKUŁKA.

Fraszka opowiedziana.

(Dalszy ciąg)

I zaimponował rzeczywiście, ale nie panu Piotrowi. Filipcia za to nie mogła napatrzeć się na kuzynka Symforcia i podziwiała jego tużurek, szyk a nawet i rozum.

Od tego czasu był Symforyan codziennym prawie gościem w domku ogrodnika. Oczki Filipci błyszczały przez cały czas pobytu kuzynka jak robaczki świętojańskie, ale siwa głowa pana Piotra potrasała się od czasu do czasu na znak widocznego nieukontentowania.

Trudno wiedzieć, czy Filipcia była szczęśliwą, czy nieszczęśliwą. Czasami śmiały się jej usta, śpiewała wesołe piosnki i rada dawała dzieciom patrzącym przez szpary parkanu, całemi garściami agrest i porzeczeki. Czasami znowu mocno płakała, a nawet widziano ją klęczącą przed obrazami św. Piotra i Pawła.

W chwilach cierpień i dąsów

kich cenach sprzedają, zwolniły swych robotników od pracy, gdyż w bazarach nie chcą kupować, bo ludzie nie mają pieniędzy. Jest to zupełnie naturalną rzeczą. W bazarach takich robili zakupna przeważnie robotnicy, teraz ci robotnicy nie zarobić nie mogą, więc też niczego kupić nie mogą. Bazary nie mają za co robotników i rzemieślników opłacić, pozbywają się ich więc.

Latem nie budowano też wiele w Berlinie, tak że tysiące mularzy, malarzy i cieśli nawet podczas sezonu było bez zajęcia. Obliczają, że około 60000 rzemieślników nie miało latem zatrudnienia. Teraz zimą liczba ta znacznie urosła.

W obec tej nędzy i biedy, piszą gazety berlińskie, że rząd powinien unikać wszystkiego tego, wszystkich takich praw i projektów, któreby zwiększały biedę i nędzę pomiędzy robotnikami. Takim projektem byłby projekt dotyczący powiększenia podatku na tytoń. Projekt taki niewątpliwie przyczyniłby się do większej biedy. Obliczono już bowiem, że przy przemianie, uprawiającej fabrykacją tytoniu w Niemczech, jest zajętych około 160000 robotników. Gdyby nowy projekt miał przejść, to straciłoby pracę i chleb około 30000 robotników. Bieda znów by oczywiście się zwiększyła.

Nietylko w samym Berlinie, ale innych większych miastach niemieckich znajdują się tysiące robotników bez zajęcia. Zima za pasem a z nią zwiększają się jeszcze zapewne skargi i uzalania na brak zarobku. W Monasterze odbyło się przed kilku dnia-

rodzica miała Filipcia tylko jedną pociechę.

W ogrodzie drzewnym był olbrzymi jesion, zasadzony jeszcze ręką prapradziadka pana Piotra. Był to niejako talizman rodziny.

Z jego liści, szybko lub późno się rozwijających, wróżył pan Piotr o zmianach powietrza na cały rok. Wnosił z tych oznak, kiedy sadzić buraki, a kiedy czosnek i cebulę. Stary jesion nigdy go nie okłamał.

Prócz roślinnych swoich przepowiedni, miał jeszcze tenże jesion w wnętrzu swoim żywą wróżkę.

W dziupli jednego konaru było odwieczne gniazdo kukułki. Kilkanaście, a może i kilkaset pokoleń zmieniło się w służbie około rodzinnego gniazda JM. pana Piotra. W najważniejszych chwilach rodzinnych, n. p. czy sadzić więcej sałaty czy brukwi, zapytywano kukułkę gnieźdzącą się w wypróchniałym konarze jesionu, a odpowiedź jej była wyrocznią. Kiedy bowiem kukułka zawołała trzy razy ku-ku-ku, to znaczyło sa-ła-ta. A dwukrotne ku-ku, rzepa lub brukiew.

mi zebranie mniejszych rzemieślników, na którym bardzo się skarżono na ogólną biedę i radzono nad tem, jak by temu zapobiedz. Niczego jednak na zebraniu nie wymyślono.

Wiadomości kościelne.

Diecezja warmińska. Ksiądz kapelan Borzyński przeniesiony z Kwidzyna do Łankowa.

Pelplin. Uroczystość Ujawnienia Niepokalanej Panny Maryi od świętego Medalu była w tutejszym kościele św. Józefa we wtorek 27 bm., w 64 rocznicę polecenia Najsw. Maryi Panny dotyczącego wybicia tak zwanego Medalu Cudownego bardzo solennie obchodzoną. Rano o godz. 6 była msza św., podczas której prócz Sióstr Wincentek wielu wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego. O godzinie 8 była wotywa. O godzinie 10 przed południem rozpoczęła się suma przed wystawionym Najsw. Sakramentem. Odprawił ją zasłużony kurator zakładu świętego Józefa ksiądz prałat Klingenberg, kapłan jubilat, w asystencyi księży kanoników: Ks. Trepnau jako dyakona i księdza oficjała dr. Lüttke jako subdyakona. Kazanie wygłosił ks. Ograbiszewski na tekst słów, w 2 księdze Mojżesza (13, 9): »Będzie jako znak na ręce twojej i jako pamiątka przed oczyma twemi, i aby zakon Pański był zawsze w usciech twoich«. Temi słowami rozpoczyna się też Introit Mszy św. wedle formularza przepisanego przez Stolicę apostolską na to święto. Tego formularza po raz pierwszy użyto w tym dniu. O 4 godz. po południu odprawił rządca parafii ks. Bartkowski uroczyste nieszpory z wystawieniem Najsw. Sakramentu.

Rodzice polscy uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

W marzeniach i umartwieniach swoich nie pominęła Filipcia powyższej wyroczni. Rankami i wieczorami przychodziła pod jesion i cichym głosem szeptała do dziupli jesionu: czy Symforcio mnie kocha? Odpowiedź była zawsze ku-ku, co znaczyło: kocha....

Wtedy biedna Filipcia ocierała łzy i z rajskim uśmiechem na twarzy krzątała się koło gospodarstwa, marząc o tej chwili, kiedy Symforcio uwolni ją od tej zmudnej pracy i za pieniądze zamknięte w skrzyni kupi dom w mieście i karetkę choć jednokonną.

W niedzielę rano właśnie golił sobie pan Piotr brodę, gdy do izby weszła Filipcia, bledsza niżeli zwykle. Pan Piotr obaczył ją w zwierciadle i brzytwą zajechał w brodę.

— Tam do kata, — zawołał szukając bibuły, aby krew zatamować, — tam do kata, mało nie odciąłem sobie całej brody! A to wszystko przez ciebie Filipciu! Martwisz mnie i widzę przed czasem trzeba wleść pod ziemię!

— Co ci też to tatuńcio wygadują, — odparła z płaczem Filipcia, — czyż

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Zarządy trzech Towarzystw rolniczych tutejszego powiatu wniosły podanie do ministra wojny i ministra rolnictwa o urządzenie w naszym mieście wojskowej fabryki konserwów mięsnych. Jeżeli podanie nie zostanie uwzględnione, to ma zostać fabryka taka założona przez te Towarzystwa.

— Na gwiazdkę dla dzieci polskich złożył p. Wojdowski z Bartęga 50 fen. Razem 10 m. 70 fen. Prosimy bardzo o więcej.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa »Zgoda« odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 9 grudnia po południu o 5-tej w zwykłym lokalu. Uprasza się o liczny udział. Zarząd.

— Woźny urzędu prowiantowego utopił się w niedzielę przed południem w Łynie, w bliskości koszar dragońskich. Znaleziono przy nim flaszkę z gorzalką. Dzień poprzednio został on zwolniony ze służby i być może, że to popchnęło go do samobójstwa.

— W nocy na poniedziałek wybuchł mały ogień w wędzarni rzeźnika p. Kraemer przy ulicy Górnej. Spaliły się około 3 centnary szpaku. Straż ogniowa przytłumiła pożar.

— W uroczystość św. Andrzeja przypadają imieniny naszego najprzew. ks. Biskupa. W południe o 12-tej składali życzenia: kapituła jak i liczni reprezentanci katolickich zakładów z Brunsbergi. Katolickie stowarzyszenie studentów »Borussia« z Królewca także było zastąpione.

— W Montkach otworzone zostanie z dniem 15 grudnia pomocnicze miejsce pocztowe, którego zarząd powierzono jako urząd honorowy nauczycielowi p. Kamińskiemu tamże.

— Z sądu przysięgłych. W środę, 28 listopada stawał wyrobnik Gotlib Balzer z Jelinowa oskarżony o nieprawne polowanie, zamierzone za-

ja już wszystkim takim ciężarem stała się na tym świecie!

I rzekłszy to, zaczęła rzewnie płakać.

Pan Piotr skwapliwie starał się uspokoić krew ciekącą z brody. Użył do tego sporego kawałka chleba zarobionego z pajęczyną. Przyklepił ten plaster na brodę i zwrócił się do jedynaczki, aby raz rozciąć ten węzeł gordyjski, który mu dniem i nocą na gardło naciskał, a którego rozmotać nie mógł.

— Filipciu, — rzekł z powagą ojca, poprawiając plaster na brodzie — Filipciu, drogie dziecko moje! Chcę z tobą pomówić o ważnej rzeczy.

— Ja także w tym samym celu przyszłam do tatuńcia, — szepnęła trwożliwie Filipcia.

— Najprzód wybij sobie z głowy tego nygusa Symforka, bo to chłopiec do niczego!

— Jak to — jest urzędnikiem! Wszak urzędnik coś więcej znaczy niżeli ogrodnik!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

bójstwo w dwóch przypadkach i pokaleczenie. Chodził on do lasu na polowanie, choć nie miał do tego prawa. Raz go natrafił leśniczy, a gdy oskarżony go spostrzegł, strzelił do niego i lekko go zranił. Drugi raz strzelił do pomocnika leśnego, ale go nie trafił. Sąd skazał go na 12 lat cuchthauzu, utratę praw honorowych przez 10 lat i stawienie pod dozór policyjny. — W czwartek, 29 listopada stawał najprzód pomocnik biurowy Jan Skowroński ze Szczytna, oskarżony o sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych. Sprzedawał on bilety na kolei, a przytem lubił bardzo grać w karty o pieniądze. Gdy mu tych nie stawało, brał je z kasy. W ten sposób ukrzywdził kasę na 1400 marek. Sąd skazał go na półtora roku więzienia, w co mu wliczono dwa miesiące, jakie w śledztwie przesiedział. Również przez 3 lata nie będzie mu wolno zajmować żadnego urzędu. — Tegoż dnia stawał parobek Fryderyk Trzaska z wybudowania w Wawrochach, oskarżony o usiłowane zgwałcenie. Sprawa toczyła się przy zamkniętych drzwiach i skazano oskarżonego, który już dawniej osadzony został na więzienie w cuchthauzie, dodatkowo na 9 miesięcy cuchthauzu.

— Ostatnie tegoroczne posiedzenia sądu przysięgłych trwały 4 dni, w których rozpatrywano 7 spraw. Oskarżonych było 7 osób i to 6 mężczyzn i jedna kobieta. Wszyscy oskarżeni zostali ukarani. Sądzone jedną sprawę o podpalenie, dwie o krzywoprzysięstwo, jedną o pokaleczenie skutkiem którego śmierć nastąpiła, jedną o zamierzone morderstwo, nieprawne polowanie i pokaleczenie, jedną o sprzeniewierzenie pieniędzy urzędowych i jedną o zamierzone zgwałcenie. Ogółem skazano na 12 lat i 3 miesiące cuchthauzu, 5 lat, 1 miesiąc i 27 dni więzienia i 14 dni aresztu. Najwyższa kara wynosiła 12 lat cuchthauzu, najniższa 14 dni aresztu.

* **Bartóły.** Pewien tutejszy chałupnik miał się z małymi dziećmi dopuszczać zbrodni przeciw obyczajności. Przesłuchano w tej sprawie już wielu świadków. Chałupnik ów znikł teraz bez wieści i nie przytrzymano go mimo wysłania listu gończego. — Nauczyciel p. Oppenkowski z Nerwika nie zostanie przesadzony, ale pozostaje na miejscu. — Nauczyciel p. Schrötter z Rydbacha przeniesiony został do Klenau, w powiecie brunsburskim.

* **Biskupiec.** Żona pewnego robotnika zaniósł swemu mężowi siekiere, pozostawiwszy półtoraroczne dziecko w domu. Gdy wróciła, znalazła je w płomieniach. Dziecko zbliżyło się zanadto do żelaznego pieca, od którego zajęły się sukienki. Odniosło ono po całym ciele ciężkie spazmy i z pewnością żyć nie będzie. Nowa przestroga, aby dzieci samych w domu nie pozostawiać.

* **Stenkiny.** Donoszę o nieszczęśliwym wypadku, jaki się stał w zeszłą niedzielę, 2-go tego miesiąca. 12-letni synalek grózka Moritz, Piotr, bawił się nieostrożnie z fuzją, strzał padł i trafił w głowę 7-letniego syna wyrobnika Gilman i na miejscu go uśmiercił. Takie to skutki następują, gdy zamiast do kościoła iść, chodzi się

po zajęcach, a chłopak zamiast wziąć książkę do nabożeństwa, to się bawi fuzją. Starszy syn już także za takie rzeczy musiał parę razy kary pieniężne ponosić.

* **Barsztyn.** Niezameżna Wilhelmina Lochau z Buchau porodziła w drodze do rodziców syna. W rozpaczy zażgała dziecko nożem i zagrzebała na polu, gdzie je znalazł pewien robotnik. Okrutna matka przyznała się przed sądem przysięgłych do tego czynu i skazaną została na 4 lata więzienia.

* **Wystruć.** Pewien były rzemieślnik w sąsiedniej wiosce ożenił się niedawno z wdową. Nie mógł on znieść, gdy żona jego wzięła na siebie rzeczy po pierwszym mężu. Gdy raz odważyła się wziąć pierścienek ślubny po pierwszym mężu, rzucił się jej obecny małżonek z wściekłością na nią i pogryzł jej palec. Ręka opuchła i kobieta musiała skutkiem tego kilka dni w łóżku leżeć.

* **Lidzbark.** Zeszłej soboty odbyły się tutaj wybory do reprezentacji miejskiej. W 3 klasie zwyciężyli Polacy znaczną większością. Wybrani zostali pp. kapitałista Olszewski i aptekarz Ritter.

* **Swiecie.** Przed kilku dniami włamali się złodzieje do tutejszego rzeźnika St. i skradli bardzo wiele mięsa, kiszek i szynki. Policyjantowi Hinzowi udało się wykryć złodziei. Są nimi robotnicy Kroll i Grabowski. Część skradzionych towarów zdołano im jeszcze odebrać. Robotnik Kroll zeznał jeszcze, że spedytorowi Joachimowi skradł sudek, zawierający około 50 litrów koniaku.

* **Sztum.** Onegdaj aresztowano dwie osoby z miasta i dwie z Podzamcza podejrzwane o krzywoprzysięstwo w smutnej sprawie Krausego, skazanego na karę za obrazę wyrażoną proboszczowi. — 25-go b. m. spaliły się w Waplewie dwa stogi owsiane. Domyślają się, że jakiś złośliwiec ogień podłożył, zwłaszcza że stogi oddalone od drogi przeszło 150 kroków.

* **Z pod Zblewa** (w Prusach Zachodnich). Pewien młynarz z Pałubina wysłał swych parobków do Starogardu po zboże. Ci powracając do domu z furami — upili się zapewne po drodze tak, że o Bożym świecie nie wiedząc — zajechali za król. bór, myśląc, że są w domu; wypręgli i spoiili konie a sami położyli się spać. Gdy konie późno wieczorem do domu samopas wróciły a za nimi po jakimś czasie parobcy na wpół nadzy, młynarz najął innych ludzi i pojechał fure ze zbożem szukać. Znalazł fure, ale dwóch worków brakło.

* **Z Gruczna** donoszą, że lekarz tamtejszy ewangelik opuszcza wielką tę wieś, położoną w okolicy polskiej i katolickiej; jako przeciwnik nasz nie miał on wielkiej praktyki. Ponieważ obecnie czynią starania, aby wsadzić znowu tu lekarza Niemca lutra, więc byłoby pożądanem, aby w Grucznie osiedlił się lekarz Polak i to dzielny wiarus. Znajdzie on tam wdzięczne pole do pracy i ładne utrzymanie. Należy się spieszyć, aby nikt nie ubiegł; ale i w takim razie nie potrzeba się ościagać z osiedleniem się w Grucznie, bo jak powiedzie-

liśmy, lekarz luter nie może leczyć na wielką praktykę. Wszelkich informacji udzieli chętnie p. Kamiński w Grucznie, poczta Gruczno, powiat świecki (Kr. Schwetz). — Inne pisma polskie upraszamy o powtórzenie powyższej wiadomości.

* **W Tarnopolu** w Galicyi toczy się przed sądem przysięgłych zajmująca ze stanowiska psychologicznego rozprawa. Żydówka 70-letnia otruła męża 75-letniego starca, którego poślubiła 3 tygodnie przed popełnieniem zbrodni, aby sobie móżd przywłaszczyć 200 złr., cały majątek męża. Zbrodnią wykrył wachmistrz żandarmerji Fr. Kwieciński, który podczas służby swój w Bredykowcach dowiedział się, że Mendel Kronenfeld, który przed 3 tygodniami ożenił się z wdową Chają 1-go małżeństwa Krampf, 2-go Warmbrand, zmarł nagle w piątek dnia 6 kwietnia b. r. Po zjedzonej kolacji dostał Mendel boleści i tego samego wieczora ducha wyzionął. Sekcja zwłok i rozbiór chemiczny wnętrzości wykazał w żołądku, w jelitach, wątrobie i śledzionie wielką ilość białego arseniku. Podejrzenie padło na żonę Chaję, a wszelkie poszlaki świadczą przeciw niej, a pieniędzy po śmierci Mendla nie znaleziono. Sprawa się toczy dalej, gdyż jest zawikłana i wielu jest świadków do indagacji. Rezultat i wyrok ogłosimy później.

* **Zdrada oficera chińskiego.** Pułkownika chińskiego Tso-Ying-Liu uznano winnym następujących przestępstw, spełnionych podczas ostatniej wojny: Udzielił on Japończykom nader ważnych szczegółów, dotyczących zamiarów wojsk państwa chińskiego; odłączył się podczas bitwy od swego oddziału i zbiegł. Prawodawstwo chińskie w okropny sposób karze podobnych przestępców i istotnie opowiadanie egzekucji wstrząsa do głębi. Winowajcę przygwoździł kat do deski, którą następnie mocno przywiązał do pala. Następnie pomocnik kata otworzył mu usta, a kat wyrwał przestępcy język zdradziecki, poczem pomazano smołą nogi i zapalono je, toż samo uczyniono z rękoma. Tu nastąpiło chwilowe przerwanie tortur. Herold odczytał rozkaz cesarski, który odbierał pułkownikowi wszystkie zaszczyty i przywileje człowieka. Wyrok kończył się słowami: »Błagamy Budę, ażeby zdrajcy nie przyjmował do chwały swojej«. W chwili tej nieszczęśliwy walczył już ze śmiercią, ale ponieważ oddychał jeszcze, rozpoczęto na nowo tortury; kat wybił mu zęby, za pomocą dłuta i młotka, następnie szczypcami oberwał mu nos. Na koniec w ciągu trzech minut lał na niego wrzący olej. Zwęglone szczątki wrzucono do dołu. Egzekucji tej przyglądał się

całą ludność, w tej liczbie wielu oficerów i Europejczyk, Niemiec Vogt, który komunikuje owe wstrząsające szczegóły.

* **Z wysp** archipelagu Luizyady, położonego na południowo-wschodzie Nowej Gwinei, należącego do Anglii, donoszą o wielu wypadkach ludożerstwa. Pewnego przemysłowca francuskiego i wszystkich jego robotników zjedli krajowcy z wielkim apetytem, zaostrzywszy sobie go wprzód na całej załodze statku chińskiego. Wyspa nazywa się Roshel, ma 770 kwadr. kilom. obszaru i zamieszkują ją wyłącznie dzikie plemiona Papuasów. Na jednej z wysp Dalomoszowych, zjedli krajowcy 8 majtków, których narodowości depesze australskie nie podają.

Na Czytelnie ludowe

złożyli pp: Lubowiecki z Olsztyna 15 fen., Orłowski z Zofienhof 30 fen., J. B. z Gronit 20 fen., Rydziewski z Wojtowa 20 fen. Razem z poprzedniami 49 m. 20 fen. O dalsze składki prosimy.

Do dzisiejszego numeru dołączamy spis leków sporządzanych w pracowni higienicznych wyrobów pana St. Rajewskiego w Gnieźnie (Gnesen), na który zwracamy uwagę naszych Czytelników.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, dnia 22 grudnia 1894 przed południem o 10-tej sprzedawać będę w karczmie w **Jondorfie** z mego lasu następujące drzewo za gotówkę: około 100 festmetr. ciężkiego drzewa do budowy, około 50 rm. szczapów chojnowych, około 30 rm. gałęzi, około 30 rm. chróstu. Dalej laty płaskie i okrągłe, drzewo na drabiny i kilkaset tyczek do chmielu.

Waschetta

w Jondorfie.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Szanownej Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej pozwalam sobie przy nadchodzącej **porze jesienniej i zimowej** polecić moje obuwie ręcznie wykonane.

Mam na składzie tak dla mężczyzn jak i dla kobiet obuwie ciepłe, filcowe, kalosze dla mężczyzn, kobiet i dzieci we wszelkich możliwych gatunkach i po różnych cenach. Dla panów czarne kropówki, czarne buty z cholewanami, trwałe kamusze wszystko z najlepszej skóry wyrobione.

Dla panów posiadzcieli i inspektorów nieprzemakalne kropówki od 12 do 25 marek, także buty juchtowe.

Proszę w razie potrzeby przyjść do mnie, a zaręczam, że każdy będzie zadowolony.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

S. Fischer, Olsztyn,
Prosta ulica 10.

Reperacje i zamówienia podług miary wykonują się elegancko w jak najkrótszym czasie.

Mój skład skóry polecam także panom szewcom.

Ucznia

w naukę **szewstwa** przyjmie natychmiast

Michał Biernath,
mistrz szewski

w Nowej Kaletce (Neu Kaletka p. Wuttrienen).

Pieniądze

znaleziono dnia 1-go b. m. w Karlstrasse. Kto zgubił, niech się zgłosi do Ekspedycyi »Gazety Olsztyńskiej«.

Czeladnika i ucznia

krawieckiego przyjmie natychmiast

Józef Laskowski,
mistrz krawiecki

w Gietrzwałdzie (Dietrichswalde).

J. Silberbach,

Olsztyn, Warszawska ulica 11,

poleca swe doskonałe **caggi na suknie, barchany, fartuchy.** Farbuje **welnę** po każdej cenie i tylko w prawdziwych kolorach. Poleca **bawelnę** znakomitej dobroci po jaknajtańszej cenie.



Hoflieferant Ihrer
der Frau Prinzessin Königl. Hoheit
Friedrich Carl v. Preussen.

Dostawca nadworny Król. Wysokości Księżnej

Pani Fryderykowej Karólowej Pruskiej

oraz wielu innych osobistości rodu książęcego ma zaszczyt donieść niniejszem jak najuprzejmiej, że raty dotychczasowe od zakupna renomowanych, na wystawie Chicagoskiej ponownie premiiowanych 54 pierwszemi nagrodami

Oryginalnych Singera machin do szycia

zniżone zostały, aby bardziej jeszcze ułatwić nabycie tak nadzwyczaj ważnej w gospodarstwie maszyny do szycia. Oprócz niewielkiej wpłaty ustanowiono raty na

1 markę tygodniowo
albo na

4 marka miesięcznie.

Machiny, zakupowane nie dla użytku domowego, lecz przeznaczone wyłącznie do przemysłu, oddaje się za kontraktem przy małej zaliczce na raty tygodniowe marek 1,50; po dokonanej spłacie maszyny te przechodzą na własność kupującego.

Na życzenie wypożycza się też maszyny do szycia na czas dowolny za czynsz tygodniowy 1,50 m., aby i temu kto nie chce kupić, gdyż ma jedynie chwilową pracę, umożliwić pozyskanie taniej siły pomocniczej.

Główny skład na Wschodnie Prusy w Królewc.

G. Neidlinger, Olsztyn

ulica Górna (Oberstrasse) nr. 6.